

Recenzja rozprawy doktorskiej mgra Michała Bochena *Empiryzm minimalny Johna McDowella – interpretacja i krytyka* (UMCS, Lublin 2023, ss. 292), napisanej w Instytucie Filozofii Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie pod kierunkiem dra hab. Cezarego Mordki.

Przedmiotem rozprawy jest koncepcja percepcji Johna McDowella (ur. w 1942 r.) brytyjskiego filozofa pracującego na Uniwersytecie w Pittsburghu. Ten ciągle aktywny naukowo uczony należy do wąskiego grona najwybitniejszych żyjących filozofów (jest m.in. członkiem Amerykańskiej Akademii Nauk i Sztuk oraz Akademii Brytyjskiej). Jego szeroko komentowane prace iskrzą się nowymi pomysłami, ale napisane są językiem sprawiającym trudności nawet tym, dla których angielski jest językiem ojczystym.

1. Zawartość rozprawy. Przedstawiona mi do recenzji praca składa się z Wprowadzenia, czterech rozdziałów: I. „Empiryzm minimalny jako koncepcja intencjonalności”, II. „Pojęciowa treść percepcji”, III. „Dysjunktywizm epistemologiczny Johna McDowella”, IV. „Uwagi krytyczne”, Zakończenia i Bibliografii. Celem rozprawy jest rekonstrukcja, interpretacja i krytyka McDowellowskiego poglądu na rolę percepcji w zdobywaniu wiedzy. Mgr Michał Bochen deklaruje, że uwzględni rozwój poglądów filozoficznych McDowella, ale twierdzi, że w kwestiach będących przedmiotem pracy doktorskiej jego stanowisko nie uległo istotnym zmianom. Zamierza zaprezentować poglądy brytyjskiego filozofa głównie pod kątem motywacji, jakie stoją za proponowanymi przez niego rozwiązaniami różnych zagadnień oraz w kontekście dziejów refleksji nad nimi w obrębie szeroko pojętej filozofii analitycznej.

W rozdziale I. „Empiryzm minimalny jako koncepcja intencjonalności” omówiona jest McDowellowska koncepcja intencjonalności w perspektywie stanowiska empiryzmu minimalnego. Zgodnie z nią percepcja zmysłowa nie tylko wyposaża pojęcia w treść, ale sama także wnosi czynnik pojęciowy. W ten sposób McDowell stara się uniknąć dualizmu percepcji jako należącej do natury (pojętej jako sfera przyczyn) oraz rozumu (pojętego jako sfera racji). Kluczową postacią, która inspirowała go do sformułowania tej koncepcji był Wilfrid Sellars i jego krytyka tzw. mitu danych. Podważała ona m.in. tradycyjne postaci empiryzmu, wiążanego głównie ze skrajnym naturalizmem i z reliabilistyczną koncepcją wiedzy, ale także otwierała możliwość praktycznej eliminacji roli percepcji w sferze myślenia. Tę drugą drogę wybrał m. in. kontynuator Sellarsa Robert Brandom, który sformułował szeroko dyskutowaną koncepcję inferencjalizmu.

McDowell odrzuca ją i formułuje swoją koncepcję upojęciowionej percepcji, która z jednej strony ma zapewnić odpowiednią, normującą rolę percepcji w myśleniu i otwierać umysł na świat, a z drugiej strony ma zbudować most między sferą racji i sferą czysto naturalnych przyczyn. Temu m.in. służy koncepcja drugiej natury człowieka, która zdaniem brytyjskiego filozofa pojawiła się w trakcie rozwoju kulturowego ludzkości. Ona właśnie umożliwia myślenia pojęciowe.

W rozdziale II. „Pojęciowa treść percepcji” zrekonstruowany jest konceptualizm McDowella na podstawie jego dzieła *Mind and the World*. Najpierw mgr Bochen przedstawia podstawy tego konceptualizmu w postaci argumentu transcendentnego, którego celem jest wskazanie koniecznego warunku możliwości myślenia empirycznego, otwierającego podmiot na świat. Tym warunkiem jest pojęciowy charakter treści empirycznej, przy czym między doświadczeniem a myśleniem zachodzi swoiste sprzężenie zwrotne: bez doświadczenia nie jest możliwe myślenie a bez myślenia nie jest możliwe doświadczenie świata. Dalej Autor stara się wyjaśnić, czym jest pojęciowa treść percepcji. Podkreśla, że ta treść ma charakter pasywny w tym sensie, że jest podmiotowi dana, i że dzięki temu McDowell może uniknąć koherencjonizmu, nie podpadając jednocześnie pod Sellarsowską krytykę mitu danych.

Pozostaje jednak problem reprezentacyjnego charakteru treści percepcji, natury przedmiotu percepcji i (ewentualnych) granic tego, co pojęciowe. Te zagadnienia podejmowane są w kolejnych paragrafach, gdzie stanowisko McDowella prezentowane jest w kontekście poglądów innych filozofów analitycznych. Ostatecznie mgr Bochen interpretuje McDowellowską koncepcję jako znajdującą się między idealizmem transcendentnym w wersji Kanta a Heglowskim idealizmem absolutnym. Omawia też dyskusje, jakie toczyły się wokół proponowanej przez McDowella koncepcji percepcji.

Rozdział III. „Dysjunktywizm epistemologiczny Johna McDowella” podejmuje problem różnicy między percepcjami werydycznymi i niewerydycznymi (takimi jak iluzje i halucynacje). McDowell podkreśla różnicę roli, jaką jedne i drugie pełnią w naszym myśleniu. Odrzuca więc tzw. zasadę wspólnego czynnika łączącego obydwa rodzaje percepcji, choć na poziomie czysto fenomenalnym trudno jest wskazać różnice między nimi. Uważa, że z powodu owych trudności filozofowie zbyt często podkreślali złudny charakter percepcji zmysłowej i dochodzili do wniosku, że nie tyle otwiera ona nas na świat, ile raczej ów świat nam zasłania. Mgr Bochen określa takie stanowisko jako fallibilizm. O wyróżnionej epistemicznej roli percepcji werydycznych świadczy to, że ich treść zależna jest od zachodzenia pewnego stanu rzeczy oraz że podmiot posiada poznawczy dostęp do faktywnej racji uzasadniającej jego przekonanie o zachodzeniu tego stanu

rzeczy. Racja ta polega na zdolności odróżniania jedynie „jawienia się” tego, że jakiś stan rzeczy zachodzi od „manifestowania się”, że on zachodzi. W tym drugim wypadku nie ma więc już potrzeby wnioskowania ze zjawisk o faktach – te są dane bezpośrednio (dotyczy to także poznania innych umysłów). Powyższe rozróżnienie stanowi dla McDowella zaporę przed sceptycyzmem. Mgr Bochen określa to stanowisko jako infallibilizm.

W rozdziale IV. „Uwagi krytyczne” mgr Michał Bochen twierdzi, że na gruncie koncepcji McDowella zdolność do identyfikowania doświadczenia jako przypadku manifestowania się faktu niezależnego od podmiotu jest zawodna, tzn. że nie wyklucza możliwości, iż jest to złudzenie lub halucynacja. Tymczasem uzasadnienie sądu percepcyjnego w takiej sytuacji winien McDowell traktować jako niepodważalne, a więc jego infallibilizm jest nie do utrzymania. (s. 250, 252, 254). Źródło tego problemu tkwi w niekompatybilności wymogu infallibilizmu z akceptowaną przez McDowella internalistyczną koncepcją uzasadnienia. Ponadto „różnica pomiędzy manifestowaniem się tego, że x jest F oraz jawieniem się tego, że x jest F pozostaje kwestią zbiegu okoliczności”, czyli „epistemicznego szczęścia” (258). Mgr Bochen zaznacza jednak, że „jeżeli podmiot nie posiada wystarczająco mocnych podstaw do wątpienia, że jego doświadczenie jest manifestowaniem się tego, jak mają się rzeczy, racja percepcyjna, jaką zapewnia mu takie doświadczenie nie jest podważona” (s. 259). Może być jednak podważona później, gdy takie podstawy do wątpienia się pojawią.

Mgr Bochen krytykuje też McDowellowską tezę o racjonalnym wpływie świata na umysł: „Wpływ świata na stanowisko podmiotu, pomimo tego, że jest możliwy w porządku przyczynowym, nie może być określony jako racjonalny” (s. 270). Dodatkowo wskazuje na niekompatybilność tej tezy z internalistyczną koncepcją uzasadnienia – choć zauważa też „eksternalistyczny rys” jego stanowiska (s. 269). Teza McDowella byłaby spójna z eksternalizmem, który jednak podważałby motywy Sellarsowskie jego filozofii, a zwłaszcza konceptualizm.

W Zakończeniu mgr Bochen stwierdza, że filozofia McDowella ma charakter dekonstrukcyjny, podobnie jak filozofia Wittgensteina i Hegla, i sytuuje się „gdzieś pomiędzy tymi filozofami” (s. 275). Mimo wskazanych braków uznaje koncepcję McDowella za oryginalną i fascynującą.

2. Ocena formalnej strony rozprawy. Rozprawa ma logiczną strukturę: kolejne rozdziały podejmują zagadnienia, które pojawiają się w rezultacie analiz przedstawionych w rozdziałach poprzednich. Napisana jest niezłą polszczyzną, ale brak jej ostatniego szlif, który wyeliminowałby nienajlepsze nawyki językowe Autora (np. irytujące nadużywanie słowa „rzeczony”), różne błędy językowe (np. „zawodna natura identyfikowania (...) konfliktuje bowiem z tezą o możliwości osiągnięcia niepodważalnych

racji percepcyjnych”, s. 254), typograficzne (np. McDowelał – s. 260) i interpunkcyjne (nawet przed kanonicznym dla polskiej interpunkcji słowem „który” rzadko pojawia się przecinek). Zdarzają się też różne niezręczności językowe, np. „pojęcia muszą być wykorzystywane na treści naocznej” (s. 135), „[Peacocke] refutuje pogląd autora *A study of Concepts*” (s. 152), „Stanowisko McDowella wciąż pozostaje w zgodzie z tym, co uważa Evans: treść percepcji jest niezależna od sądu” (s. 155). Autor czasem używa poprawnego sformułowania „stany psychiczne”, ale najczęściej mówi o stanach „psychologicznych” (np. s. 262). Pisze też, że jakieś F (fakt) „nie ma miejsca” zamiast stwierdzić, że on „nie zachodzi” (np. s. 263).

W tekście głównym mgr Bochen przytacza dość często własne przekłady fragmentów tekstów McDowella (zwykle dość zawiłych) i także innych filozofów analitycznych, a w przypisach podaje ich oryginalną angielską wersję. To dobra praktyka, bo czytelnik może sprawdzić, że w większości są to przekłady merytorycznie poprawne.

3. Ocena merytorycznej strony rozprawy. Mgr Bochen podjął się niełatwego zadania rekonstrukcji, interpretacji i krytyki stanowiska Johna McDowella w sprawie roli percepcji zmysłowej w ludzkim myśleniu, dla którego właściwym „domem” jest ujęta po Sellarsowsku sfera racji. Zważywszy na wysoką pozycję McDowella we współczesnej filozofii analitycznej był to projekt ambitny, a biorąc pod uwagę niełatwy styl pisarstwa tego myśliciela i liczne zawiłości jego filozofii oraz konieczność korzystania niemal wyłącznie z literatury obcojęzycznej – trudny do wykonania. Uważam, że w zakresie rekonstrukcji jego filozofii mgr Bochen rzetelnie wykonał swoje zadanie: dostarczył kompetentnego, usystematyzowanego wprowadzenia w meandry McDowellowskiej filozofii percepcji i pośrednio jego filozofii w ogóle. Wykazał się też dobrą znajomością tej części epistemologii, która zajmuje się zagadnieniem percepcji zmysłowej oraz współczesnych dyskusji, jakie toczą się w filozofii analitycznej. Proponowana w rozprawie interpretacja stanowiska McDowella budzi różne wątpliwości, ale należy do zbioru interpretacji sensownych. Najmniej przekonująca jest dla mnie krytyka stanowiska McDowella przedstawiona w ostatnim rozdziale.

Zanim przedstawię moje wątpliwości, chcę zwrócić uwagę na to, że szkoda, iż mgr Bochen nie zdecydował się przedstawić na początku choćby krótkiej intelektualnej biografii McDowella, ukazującej charakter jego wykształcenia, karierę akademicką oraz środowiska filozoficzne i osoby, które wywarły wpływ na kształt jego filozofii. Można wprawdzie uważać, że biografie nie mają większego znaczenia dla rozumienia i oceny koncepcji filozoficznych, które niejako bytują w osobnym świecie idei filozoficznych, ale niekiedy znajomość życiorysów wnosi całkiem sporo do lepszego

rozumienia tych koncepcji – nie tylko przez czytelników dzieł interpretujących ich poglądy, lecz także przez autorów tych interpretacji.

Moje wątpliwości dotyczą głównie pojęciowych narzędzi, które stosuje mgr Bochen. Dobór narzędzi interpretacyjnych jest do pewnego stopnia dowolny, można np. Hegłowską koncepcję rozwoju Ducha mierzyć miarą klasycznej koncepcji niezmiennego Absolutu i ujawnić w ten sposób ważne różnice między tymi koncepcjami. Jeżeli jednak zależy nam na interpretacji, którą sam twórca uznałby za rzetelną, to trzeba starannie dobrać pojęcia, które przyłożymy do jego filozofii. Mgr Bochen stosuje „ramy pojęciowe wypracowane w analitycznej tradycji filozoficznej, w szczególności w epistemologii, filozofii umysłu, oraz filozofii języka” (s. 11). Istnieje jednak dość rozpowszechniona opinia, że tacy autorzy jak Sellars, Brandom, Rorty czy McDowell znajdują się na obrzeżach filozofii analitycznej, co może oznaczać, że nie tylko narzędzia opracowane w ramach wymienionych dyscyplin, ale nawet podział tych dyscyplin jest do pewnego stopnia nietrafny. Tak będzie na przykład w odniesieniu do myślicieli ujmujących filozofię w sposób bardziej holistyczny, gdzie z zasady różne problemy nie są uwięzione w osobnych dyscyplinach strzegących swojej autonomii.

Sądzę, że jedną z centralnych intuicji, którą kieruje się McDowell jest intuicja anty-dualistyczna, zwłaszcza w odniesieniu do problematyki metafizycznej i epistemologicznej. On chce tę opozycję przełamać, a świadczy o tym jego poszerzone pojęcie natury (zwłaszcza natury człowieka) oraz nawiązanie do Arystotelesowskiej niedualistycznej koncepcji rzeczywistości, w której umysł i ciało są nierozzerwalnie połączone, jak materia i forma. Widać to też m.in. w McDowellowskiej filozofii działania, gdzie intencję działania stara się on niejako wpisać w działanie, aby nie oddzielać go od sfery umysłowej (por. jego artykuł *Pragmatism and Intention in Action*, w: *New Perspectives on Pragmatism and Analytic Philosophy*, ed. R.M. Calcaterra, Amsterdam: Rodopi 2011, s. 119-128). Sportowe przykłady, które tam proponuje wskazują, że w jego rozumieniu intencja działania jest bardziej w mięśniach i instynktownych reakcjach ciała na zastaną sytuację niż w osobnej sferze umysłu. Ta koncepcja przypomina swoisty idealistycznie nasycony behawioryzm: to reakcje cielesne generują, a dokładniej: zawierają już intencje, które dopiero wtórnie mogą być z nich wekstrahowane i – błędnie – uznane za genetycznie pierwotne. Tego rodzaju koncepcje winny wzbudzić wątpliwości, w jakim zakresie można stosować do nich tradycyjne rozróżnienia umysłu i ciała, metafizyki i epistemologii czy intencji i działania.

Nie twierdzą, że w ogóle nie można tych rozróżnień stosować, np. zasadną krytyką tezy niektórych naturalistów, że epistemologię należy zastąpić psychologią jest stwierdzenie, że w ten sposób eliminuje się pytania, które należy zadać, i które roztrząsano w tradycyjnej epistemologii. Chodzi

jednak o to, aby przed sformułowaniem takiej krytyki spojrzeć na badaną koncepcję z perspektywy twórców, bez dokonywania jej pospiesznego „okaleczenia” narzuconymi z zewnątrz rozróżnieniami. Motywacja McDowella (którą stara się zrekonstruować mgr Bochen) z pewnością nie jest redukcjonistyczna: chce on zachować i umysł i ciało, metafizykę i epistemologię, ale nie w osobnych, niestykających się ze sobą pomieszczeniach, lecz jako coś, co stanowi dynamiczną jedność różnych, ale przenikających się składników – podobnie jak niedualistycznie pojęta Arystotelesowska materia i forma. Tymczasem z perspektywy dualizmu sfery przyczynowości naturalnej i sfery racji wysiłki McDowella można opisać jako z góry skazaną na niepowodzenie próbę wpisania w naturę zaczątków tego, co ujawnia się w epistemicznej sferze racji.

Podobne zastrzeżenie budzi – skądinąd interesująca – analiza pasywności pojęciowej treści percepcji. Mgr Bochen twierdzi, że w ujęciu McDowella ta treść ma charakter pasywny w tym sensie, że jest podmiotowi dana, ale w sposób nie podpadający pod Sellarsowską krytykę mitu danych. Wyeksponowanie owej pasywności jest też zaporą przed koherencjonizmem. Jednak ta pasywność jest także mostem do jakiegoś, choćby skromnego, realizmu. Tymczasem McDowell podejrzewany jest o flirtowanie z idealizmem. Aby rzecz rozwikłać trzeba odróżnić spór realizmu z idealizmem o istnienie rzeczywistości pozaumysłowej i spór naturalizmu z idealizmem (rozumianym jako any-naturalizm) o charakter owej rzeczywistości. Jeśli McDowell wpisywałby pojęciowy składnik percepcji w samą naturę, wówczas słusznie można by go nazwać idealistą (antynaturalistą), ale jednocześnie – właśnie ze względu na podkreślanie owej pasywności percypowanej treści pojęciowej – trzeba go uznać za realistę uznającego, że umysł (zbiorowy czy jednostkowy) napotyka opór niezależnej od niego rzeczywistości.

Tutaj zresztą również pomocne mogłyby być pojęcia zaczerpnięte z filozofii Arystotelesa, choć zwykle korzysta się z analogii (podsuwanej przez samego McDowella) do koncepcji Kanta i Hegla. Arystoteles wyraźnie odróżnia dwa umysły: czynny i bierny, czyli właśnie pasywny – chodzi oczywiście nie o dwa strukturalnie różne umysły, ale o dwie funkcje umysłu. W odniesieniu do percepcji pierwsza funkcja służy intelektualnemu „odrywaniu” zmysłowej materii od formy (w języku McDowella byłoby to odsłanianie nie-pojęciowej od pojęciowej treści percepcji). Natomiast funkcja umysłu biernego polega na czysto odbiorczym, pozbawionym jakiegokolwiek aktywności „widzeniu” owej formy (czyli treści pojęciowej). Nawiasem mówiąc, podobnie wygląda proces wydobywania istot z fenomenów u Husserla – tam również w pierwszej fazie umysł jest aktywny (gdy dokonuje wariacji imaginatywnej, służącej wydobywaniu owego eidosu), a w drugiej fazie pasywnie ów eidos „ogląda”.

Różnice między tymi nurtami tkwią m.in. w odmiennym lokowaniu owej formy/idei/treści pojęciowej. U Arystotelesa odzwierciedlała ona obiektywne uporządkowanie rzeczywistości, składającej się z jednostkowych rzeczy o strukturze formalno-materialnej, u fenomenologów stanowiła coś w rodzaju osobnego platońskiego świata idei, u Kanta natomiast jej źródłem była wyłącznie struktura i zdolności ludzkiego umysłu. Wydaje się, że McDowellowi najbliżej jest do koncepcji Kanta, ale przecież w jego rozumieniu owa minimalna treść pojęciowa percepcji nie jest wytworzona przez pasywnie ją odbierające jednostkowe umysły. Owszem, może być wytworzona przez umysł zbiorowy (społeczny) w trakcie ewolucji, lecz pozaumysłowa natura musiała przynajmniej mieć jakąś podatność na takie pojęciowe formowanie lub nawet musiała być w jakimś minimalnym sensie uformowana, skoro z niej wyłonił się umysł z jego wtórną naturą i zdolnością do coraz bardziej złożonego, pojęciowego „obrabiania” treści percepcyjnych.

Poprzestaną na jeszcze jednej uwadze, dotyczącej użycia przez mgra Bochena słowa „fallibilizm” na określenie stanowiska, zgodnie z którym nie mamy dobrych racji, aby odróżnić percepcję werydyczną od niewerydycznej. W opozycji do tego poglądu przypisuje on McDowellowi, twierdzącemu, że takie odróżnienie jest nie tylko możliwe ale w większości wypadków ludzie trafnie je przeprowadzają, stanowisko określone jako infallibilizm. Mgr Bochen zapożyczył ten termin z artykułu Harolda Langsama *McDowell's Infallibilism and the Nature of Knowledge*, „Synthese” (2021) 198:9787–9801 (warto zwrócić uwagę, na jakich stronach tego numeru skądinąd szacownego i wysoko punktowanego w Polsce czasopisma wydrukowany jest ten artykuł, bo one sygnalizują jedną z obecnych patologii w zakresie publikacji naukowych). Mgr Bochen uważa – słusznie – że w odniesieniu do każdego przypadku percepcji uznanej za werydyczną nie jesteśmy w stanie obalić domniemania, iż w przyszłości okaże się ona iluzją lub halucynacją, a więc infallibilizm jest fałszywy. Moim zdaniem McDowell temu nie przeczy, uważa natomiast – w opozycji np. do Brandoma – że aby uniknąć koherencjonizmu musimy, oprócz uzasadnienia, dysponować także dostępem do prawdy i że jej osiągnięcie jest zasadniczo możliwe.

Mylący termin „infallibilizm” można by odnieść co najwyżej do natury wiedzy a nie do nieobalalności jej poszczególnych przypadków. Wówczas oznaczałby on optymizm McDowella w sprawie poznawania prawdy – ową otwartość naszego umysłu na świat, której przeczą filozofowie stawiający wiedzy nierealistyczne wymaganie niepodważalności każdego konkretnego przypadku uznanego za wiedzę. Krytyki sformułowane przez mgra Bochena w ostatnim rozdziale opierają się na takim właśnie nierealistycznym pojęciu wiedzy nieobalalnej, która dodatkowo – jego zdaniem – nie może być skutkiem (ślepego) epistemicznego trafu. Taki ideał może doprowadzić

Autora tej skądinąd bardzo inspirującej i wartościowej rozprawy do sceptycyzmu, albo do teizmu, w którym prawdomówny Bóg gwarantuje prawdziwość sądów wytworzonych przez właściwe użycie stworzonych przez niego naszych władz poznawczych. Jednak nawet z perspektywy teisty owa „gwarancja” postrzegana jest jako rodzaj „łaski”, która spełnia chyba warunki epistemicznego trafu. W tym kontekście nieugruntowany optymizm poznawczy McDowella powiązany z antyscjentyzmem i humanizmem jest całkiem rozsądnym stanowiskiem.

4. Konkluzja. Zgodnie z Art.187 ustawy Prawo o Szkolnictwie Wyższym i Nauce rozprawa doktorska w postaci osobnej monografii ma prezentować ogólną wiedzę teoretyczną kandydata w dyscyplinie oraz umiejętność samodzielnego prowadzenia pracy naukowej, a jej przedmiotem ma być oryginalne rozwiązanie problemu naukowego. W mojej ocenie rozprawa mgra Michała Bochena spełnia te wymagania: ujawnia ona jego rozległą i rzetelną wiedzę w zakresie filozofii percepcji, która jest punktem wyjścia dla niemal wszystkich najważniejszych zagadnień filozoficznych. Doktorant przedstawia w niej swoją interpretację i krytykę koncepcji percepcji przedstawionej przez jednego z najbardziej oryginalnych i dyskutowanych obecnie, a zarazem trudnych do zrozumienia myślicieli, jakim jest John McDowell. Jest to interpretacja dobrze osadzona w istniejącej literaturze przedmiotu, a zarazem samodzielna w tym sensie, że broni wyraźnie przedstawionej tezy o niespójności proponowanej przez tego filozofa internalistycznej koncepcji uzasadnienia z ogólnymi założeniami jego filozofii, w której przeplatają się wątki epistemologiczne z metafizycznymi. Rozprawa ujawnia też zarysy własnego stanowiska Autora w teorii percepcji, które – jeśli będzie miał szansę – zapewne w przyszłości rozwinie.

Wnoszę o dopuszczenie mgra Michała Bochena do dalszych etapów przewodu doktorskiego.



Prof. hab. Piotr Gutowski
Lublin, 05.02.2024